

# Bronisław Mokrzycki

---

"Vom bleibenden Sinn christlicher Feste", Han Fortmann,  
Wien-Freiburg-Basel 1969 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 42/1, 205-207

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

że Chrystus jako droga miłości, wiary i nadziei, jest realną i jedyną możliwością życia w pełni ludzkiego. Wszelka inna droga jest drogą Adamową, tj. niemożliwą, bezsensowną, beznadziejną, drogą zabójczą i bez wyjścia (s. 244).

W związku z tym tzw. stan pierwotnej sprawiedliwości należy odrzucić jako niepoważną bajeczkę. W świetle Biblii człowiek od pierwszej chwili swego pojawienia się na ziemi występuje jako „istota ciemności, słaba i nieoświecona” (*ein Wesen der Dunkelheit, schwach und unerleuchtet*, s. 241), bez Bożego błogosławieństwa, którego po raz pierwszy udzielił Bóg Abrahamowi.

Grzech pierworodny jako stan winy niezależny od osobistej woli jest absurdem i zaprzeczeniem samego pojęcia winy (s. 103). *Ursünde* można przyjąć, ale jedynie o tyle, o ile człowiek dokonując osobistej decyzji już od samego początku nie jest tym, czym go Bóg chce mieć (s. 265). Nadto w myśl autora grzech należy wyemancypować spod wszelkiej etyki, tj. spod wszelkich norm obiektywnych, a polega on nie na jakims akcie, ale na stosunku (*Verhältnis*) do Boga i bliźnich; tego zaś nie da się mierzyć żadnym moralnym kodeksem (s. 271). „Człowiek, kiedy spotyka się z człowiekiem i swą decyzją oraz swym postępowaniem określa swój stosunek do niego, określa również swój stosunek do Boga. W tym bezwarunkowym wiązaniu się w własny sposób postępowania dokonuje się grzech” (s. 274—275); tu dopiero mamy do czynienia z grzechem pierworodnym (*Ursünde*), który wygląda dość prozaicznie: „Skierowałeś się przeciw rzeczywistości, przeciw naturalnej i fizycznej prawności pełnego nadziei człowieczeństwa; nie jesteś już panem rzeczywistości, ale dostałeś się pod jej dalej obracające się koła i stałeś się przede wszystkim ofiarą samego siebie” (s. 275). W każdym wypadku grzech jest odpowiedzialnym, osobowym i egzystencjalnym rozstrzygnięciem wbrew słusznym uprawnieniom drugiego (*des Du*), uprawnieniom ludzkim a przez to i Bożym (s. 283). Człowiek przychodzący na świat nie jest ani winny, ani niewinny, dlatego też jest rzeczą godną pożałowania, że poczynając od św. Augustyna a chrzest dzieci związane z odpuszczeniem grzechu pierworodnego. Chrzest dzieci i bez grzechu pierworodnego posiada pełne uzasadnienie; wprawdzie nie da się należycie rozwiązać problem wiary osobistej, którą chrzest suponuje, ale to dlatego że niefortunnie rozerwano jedność, jaką tworzą chrzest i bierzmowanie (s. 288—289).

Książka *Erbsünde?* z punktu katolickiego wywołuje poważne zastrzeżenia, a chcąc dokładniej omówić wywody autora należałoby napisać dzieło. B a u m a n n stoi wyraźnie na stanowisku *sola Scriptura*, odrzucając stanowczo Tradycję i Magisterium Kościoła. Nadto przypisuje sobie to, czego stanowczo odmawia Kościołowi, tj. autentyczne i nieomylne wyjaśnianie Pisma św. Wkraczając raz na drogę wytyczoną przez autora należałoby na nowo napisać nie tylko jeden rozdział katechizmu, ale cały katechizm, którego treść będzie każdy ustalał według własnego uznania.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Han FORTMANN, *Vom bleibenden Sinn christlicher Feste*, Wien—Freiburg—Basel 1969, Herder, s. 248.

W dobie posoborowej odnowy Kościoła niewątpliwie mocno zarysowują się skrajne tendencje do przesadnej postępowości z jednej strony, a do twardego konserwatyzmu z drugiej. W takiej sytuacji pożądana jest umiejętność znalezienia złotego środka i odróżnienia spraw ważnych od nieistotnych i przestarzałych.

Wielkie święta i okresy roku liturgicznego stanowią kanwę rozważań teologiczno-pastoralnych dla holenderskiego profesora psychologii religii i kultury w Nijmegen, Han Fortmanna. Autor nie jest apostołem rewolucyjnych zmian w Kościele i w jego liturgicznym życiu. Pragnie jednak odkryć i wy-

dobyć prawdziwy, trwały sens liturgii Kościoła, zwłaszcza świąt chrześcijańskich.

Nie obawia się stawiać wielu śmiałych pytań, jakie nasuwa szybko rozwijająca się po soborze teologia; dostrzega trudności i nie chce na wszystko jednoznacznie odpowiadać. Wiele pytań pozostawia bez odpowiedzi. Wskazuje jednak zawsze na to, co istotne i ważne, co ma znaczenie w życiu praktycznym, w duszpasterstwie i w świadomym życiu chrześcijańskim, nie pozbawionym przecież niepewności. Posoborowe otwarcie się Kościoła jest zdaniem autora wyjściem z wielowiekowego autokratyzmu i wprowadza katolicyzm znów na drogę przygody.

Omawiając poszczególne święta czy okresy liturgiczne autor skupia się nie tyle na istocie zagadnienia *in se*, ile raczej na tych aspektach, które dziś mają wielkie znaczenie w życiu lub stanowią problem trudny bądź niezrozumiały dla współczesnego człowieka. Jest to spojrzenie na święta chrześcijańskie nie od strony esencjalnej i rzeczowej, ale od strony egzystencjalnej i personalistycznej.

W 15-tu krótkich rozdziałach dotknął Fortmann wielu problemów (może zbyt wielu?) budząc refleksję, zmuszając czytelnika do zastanowienia się i zrewidowania swoich poglądów, często bezkrytycznie zakorzenionych w świadomości.

Mówiąc o Bożym Narodzeniu autor stwierdza między innymi, że Bóg wcielony jest dla ludzi czymś zrozumiałym i bliskim, a problem tkwi raczej w rozpoznaniu Go w Jezusie Chrystusie (r. 1). Pewną sztuczność, odwrwanie od życia i nie wykorzystanie szansy widzi w tym, że początek i koniec roku liturgicznego nie pokrywa się z rozpoczęciem i zakończeniem roku cywilnego, przeżywanego w jakiś sposób przez wszystkich (r. 2). Na tle rozważań o poście i jego znaczeniu w różnych religiach podkreśla trudności współczesnego człowieka w zrozumieniu religijnej wymowy postu oraz szanse ukazania w nim drogi do Boga poprzez społeczny aspekt wyrzeczenia się na rzecz innych, zwłaszcza ubogich (r. 3). Męka i śmierć Chrystusa to nie wola nieubłaganego Ojca, ale skutek miłości, która przełamuje pancierz zła nie myśląc o własnej obronie; jest to otwarcie drogi wzajemnego wybawienia przez miłość, drogi ratowania od nienawiści nawet za cenę śmierci. Autor widzi jednak i sygnalizuje trudności w zrozumieniu męki Chrystusa. Ciekawe są również jego refleksje na temat śmierci i postaw człowieka wobec tego problemu (r. 4).

Wiążąc swe rozważania o Wielkanocy ze znakiem wody jako symbolem śmierci i zmartwychwstania, wyraża Fortmann ubolewanie, że liturgia zachodnia jest tak uboga w znaki niezbędne przecież dla ludu i tak oszczędna w dramatyzm liturgiczny potrzebny, by móc łatwiej się utożsamić niejako z bohaterem dramatu — Chrystusem i w Nim przeżywać swój los (r. 5). Obecność i działanie Ducha Świętego w świecie jest dla Biblii czymś oczywistym; my natomiast jesteśmy tak bardzo ostrożni w przypisywaniu mu czegośkolwiek, ponieważ nie umiemy się modlić, a tylko modlitwa przemienia nas i otwiera na nowy wymiar dając nowe spojrzenie (r. 6). W refleksjach o eucharystycznej obecności Chrystusa w związku z uroczystością Bożego Ciała podkreśla autor rzeczywistą obecność wskazując jednak również na wielką rolę symbolu (r. 7).

W związku z jesiennymi wspomnieniami aniołów w liturgii Fortmann stwierdza, że istotnie Biblia pełna jest aniołów, ale mówi o nich zawsze w kontekście teofanijnym podkreślając tym samym, że anioł jest wyrazem obecności Bożej. Ryzykownym i chyba niezasadnionym jest pytanie autora, czy ma sens mówienie o aniołach jako odrębnych, samodzielnie istniejących jednostkach o wyższej inteligencji i potędze oraz pytanie o ich istnienie (r. 8). W uroczystości wszystkich Świętych widzi Fortmann piękny wyraz solidarności całej wspólnoty Kościoła. Dostrzega rolę świętych jako orędowników i wzorów życia chrześcijańskiego, ale widzi również kryzys kultu świętych oraz społeczne uwarunkowania tego zjawiska (r. 9). Mówiąc o zadusz-

kach zwraca uwagę na konieczność odróżnienia istotnej dla człowieka rzeczywistości zmartwychwstania od obrazowego ukazywania przez liturgię zmartwychwstania i sądu (r. 10).

Dalej w swych rozważaniach dotyka Fortmann problemu odnowy liturgicznej, zwłaszcza konieczności tego procesu, niebezpieczeństw, ciągłości i postępu, postaw wobec odnowy liturgicznej itp. (r. 11). W duszpasterstwie chorych szczególną uwagę zwraca na pozasakramentalną pomoc choremu w jego cierpieniach i problemach (r. 12).

W rozdziale *Czy dojrzały świat potrzebuje zbawienia?* autor polemizuje z Bonhoefferem na temat możliwości wiary bez religii wykazując niekonsekwencje w jego tezach (r. 13). Polemiczny charakter ma również rozdział końcowy, w którym Fortmann ukazuje wiarę jako wyraz trudnej dojrzałości człowieka, a nie znak dziecięcej słabości (r. 14).

Odpowiadając w *Postowiu* na prawdopodobny zarzut, że wszystko stawia pod znakiem zapytania, autor jeszcze raz powraca do kluczowego w tej książce — odróżnienia tego, co istotne, bezsprzeczne i ważne od przestarzałych i skostniałych form, nad którymi trzeba śmiało stawiać znak zapytania przeprowadzając konsekwentnie rozpoczętą odnowę Kościoła. Zdaniem autora pewne sprawy wydają się trudne na warsztacie teologicznym, *in laboratorio*, ale okazują się o wiele łatwiejsze w życiu religijnym, *in oratorio*.

Ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa

Ks. Andrzej ZUBERBIER, *Wierzę... Dogmatyka w zarysie*, Katowice 1969, Wydawnictwo Kurii Diecezjalnej, nakładem Księgarni Św. Jacka, s. 439.

Recenzje książek mają różnoraką funkcję, ale jedną z głównych jest sygnalizować ciekawsze pozycje i zwracać na nie uwagę czytelnika. Tymczasem tego celu w stosunku do tej książki nie można spełnić. Po prostu z tego powodu, że od chwili ukazania się stanowiła duże wydarzenie, nakład został szybko wyczerpany, a jej aktualność sygnalizowały liczne recenzje w tygodnikach i miesięcznikach. Należy tylko gorąco życzyć, aby do chwili ukazania się drukiem niniejszego omówienia, czytelnicy polscy otrzymali nowe wydanie.

Pozostaje jednak zwrócić uwagę na te okoliczności, które zadecydowały o tak życzliwym przyjęciu tej pozycji przez katolików polskich, która samym tytułem mogła trochę odstraszać odbiorcę. Niewątpliwie autor pisze jasno i przystępnie. Ale to nie wszystko. Istotne chyba jest to, że pisząc tę pracę na przestrzeni kilku lat (a były to lata soborowe), posiadał gruntowną znajomość kierunków współczesnej teologii dogmatycznej i pastoralnej. Dzięki tej okoliczności mógł uwzględnić wszystkie linie wiodące współczesnej myśli teologicznej i sprawił, że książka po soborze nie tylko nie przestała być aktualna, ale współbrzmiała z jego istotnymi postulatami.

Jak wspomniano wyżej, układ dzieła jest jasny i logiczny. Ważną zaletą jest troskliwie podkreślany chrystocentryzm. Książka poprzedzona krótkimi, lecz potrzebnymi refleksjami o znaczeniu wiary, rozpoczyna się rozdziałem na temat Jezusa z Nazaretu. On jeden mógł nas wystarczająco uświadomić, kim jest Bóg. Uczynił to opowiadając o Bogu żywym jako naszym Ojcu, o dziele Boga, czyli stworzonym przezeń świecie oraz o człowieku w jego dynamicznych wymiarach. Chrześcijanin wsłuchujący się w głos Ducha Świętego, łatwiej pojmując dobrą nowinę o Królestwie i tajemnicy paschalnej, której ukoronowaniem jest Zesłanie Tegoż Ducha. W jego świetle uczniowie pełniej rozumieją posłannictwo Chrystusa i rozwój Kościoła jako nowego ludu Bożego. Kościół przekazuje życie Boże w sakramentach, a chrześcijanie napełnieni nim, są świadkami Jezusa w świecie, zdążając jednocześnie ku przyszłemu zmartwychwstaniu.